№ 83. Czwartek — 8 (20) Października 1887 roku. Rok IV.

Prenumerata

w Radomiu:
Rocznie . . . . rs. 4
Półrocznie . . . . „ 2
Kwartalnie . . . . . . „ 1
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz „ „ 5.
Dwa następne . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.

Nekrolog i reklamy podwójnie.

Ogłoszenia prócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Ajentura Ogłoszeń: Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

Dnia 20 Października *Przenies. ś. Wojciecha.*
„ 21 „ ś. Urszuli Panny.
„ 22 „ ś. Korduli P. M., Alfonsa.
„ 23 „ *ś. Jana Kantego.*

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
ulica Lubelska № 137.
ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 || **REDAKCYA** przyjmuje interesantów w tychże godzinach.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 34
Zachód „ „ „ 4 „ 55
Długość dnia . . . godzin 10 „ 21
Ubyło „ . . . „ 6 „ 22

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu **Redakcya Gazety Radomskiej**, sklepy: **P. Dubelta, P. Winklera** i Księgarnia **P. Zuckera.**

Wiadomości bieżące.

Jeszcze w ciągu b. r. szkolnego, a mianowicie z początkiem kwartału (od stycznia), w programie gimnazyów klasycznych ma zajść zmiana co do obowiązkowego zamieszczania w planie nauk przyrodniczych. Dotychczas dyrektorowie gimnazyów według własnego uznania w jednej z wyższych klas mogli wprowadzić nauki przyrodnicze lub też godzinę, na ten cel w tygodniu przeznaczoną, obrócić na wzmocnienie języków starożytnych. Obecnie zaś, stosownie do przedstawionego projektu, w klasach 5-ej i 7-ej mają być obowiązkowo zamieszczone w planie nauki przyrodnicze po jednej godzinie tygodniowo, tak, aby uczniowie przeszli w ogólnych zarysach kurs: zoologii, botaniki, mineralogii i początków chemii.

Z MIASTA i OKOLICY.

Z teatru. Towarzystwo p. Sarnowskiego, od kilku dni już do nas zjechało, że jednak dotąd rekwizyty teatralne nie nadeszły, dopiero zatem w sobotę pierwsze nastąpi przedstawienie.— Daną będzie farsa Abramowicza i Ruszkowskiego p. n. „Florek".

Dokończenie loteryi fantowej miało miejsce w ogrodzie nowym w dniu 16 b. m. a mimo paru godzin, straconych na urządzenie odpowiednie ogrodu i przygotowanie illuminacyi, wszystko się odbyło odpowiednio do programu i ogłoszeń.

Fanty w liczbie 350 nęciły publiczność, mianowicie czarna krowa i świecący samowar licznych miały amatorów.

Fortuna widocznie sobie upodobała tym razem wojskowych, krowę bowiem wygrał kapitan mohilewskiego pułku, a samowar uniósł w tryumfie szeregowiec tegoż pułku.

Ogólny rezultat *brutto* wynosi 361 kop. 15; szczegółowe sprawozdanie z całego osiągniętego funduszu na zakłady dobroczynne i szpitale po zamknięciu rachunków podamy.

Pozostałe fanty wylosowane a nieodebrane znajdują się w szpitalu św. Kazimierza i każdego dnia (za wyłączeniem niedzieli i świąt) mogą być odebrane w kancelaryi szpitala od godz. 9-ej rano do 12-ej przez m. październik r. b.

W dniu 1 listopada wszelkie czynności, dotyczące loteryi fantowej, ukończone zostaną. Uprzejmie przeto uprasza się tych Pp., którzy brali udział w jej urządzeniu, aby rachunki swe uregulowali, a szanowną publiczność, aby raczyła się zgłosić do szpitala św. Kazimierza dla odebrania fantów, dopełnienia ciągnienia posiadanych biletów loteryjnych z koła, znajdującego się również w kancelaryi szpitala św. Kazimierza, w wyżej oznaczonych godzinach.

Pierwsze zebranie po odbytych wyborach naszej straży ogniowej ochotniczej miało miejsce w ubiegły piątek.

Na zebraniu tem wybrano na prezesa p. Stanisława Przyłuskiego, a na kasyera p. Keplera.

Dla dogodności. We wszystkich większych miastach przyjętym a nawet obowiązującym jest zwyczaj wywieszania w bramach i sieniach domów listy lokatorów tychże, u nas jednak zwyczaju tego dotąd, z wyjątkiem kilku domów, nie wprowadzono.

A przecież przy 20-tysiącznej ludności i ciągłym wzroście miasta, inowacya ta jest conajmniej na czasie.

Radom dzisiejszy nie jest Radomiem z przed laty dziesięciu, kiedy nietylko właścicieli domów, lecz nawet lokatorów każdy radomiak znał osobiście dziś ludności napływowej jest wiele bardzo, to też i odszukać kogoś w braku stołu adresowego i list lokatorów po domach trudniej jest znacznie.

Należałoby brak ten usunąć.

Doróżkarze. Pomimo usiłowań policyi trudno jest tutejszych doróżkarzy nauczyć porządku i przestrzegania przepisów.

I tak: Pomimo zakazu władzy spotyka się często na koźle kilkonastoletnich wyrostków, nieobeznanych zupełnie z powożeniem, lub też obdartych żydowskich furmanów, bez liberyi i numeru.

Zauważyliśmy też doróżkarzy, jeżdżących po mieście a nawet na stacyę kolei bez latarń, co w porze wieczornej i nocą łatwo sprowadzić może wypadek.

Krwawe zajście. W piątek wieczorem tłum przechodniów zgromadził się przed sklepem masarskim przy ulicy Rwańskiej. Okazało się, iż powodem zbiegowiska była awantura, zaszła w owym sklepie. Mianowicie utrzymująca go rzeźniczka, w złości pchnęła w bok nożem kolegę swego po fachu.

Zranionego, po udzieleniu mu natychmiastowej pomocy lekarskiej, odwieziono do domu. Niebezpieczeństwo jednak życiu jego nie zagraża.

Tyle razy już grzebana i wskrzeszana sprawa budowy kolei z Radomia do Warszawy, znowu pojawiła się w szpaltach „Kuryera Codziennego". Przytoczone pismo tak o niej pisze:

Wśród czterech ścian.

NOWELKA

AGI-WDAJ.

(Dokończenie, — patrz Nr. 81.)

— Nastąpiło przesilenie — rzekł doktór — Teraz wszystko zależy od sił chorego i od jego odżywiania; reszta pójdzie zwyczajnie.

O jakiej reszcie mówił doktór, trudno było odgadnąć, ale mniejsza o to, skoro robił nadzieję.

Na owo odżywianie rekonwalescenta nie wystarczały już ani ostatki gratyfikacyi, ani zarobek Tekli, a przecież trzeba także żyć z czegoś, trzeba opalać mieszkanie — czyż z pensyi? I tak połowa jej szła na procenty do żyda, który groził zlicytowaniem.

Doktór zalecił Kaziowi drogie wino; zkąd tu wziąć na nie? Ojciec poszedł do Szmula.

— Ny, co to jest? — rzekł ten ostatni, dowiedziawszy się o co idzie — ja nie dam i tak jegomość winien mi dużo, a kiedy zapłaci? nie dam!

I nie dał.

Mężczyzna wyszedł od lichwiarza zgryziony i stanął na ulicy.

— Co tu robić?... Pójdę do kolegi... Nie, nie można, nie pójdę... Ale Kazio?!... Pójdę.

Tymczasem siły chorego nie zdawały się powracać, przeciwnie, suchy kaszel wstrząsał ciągle jego piersią, policzki zapadały coraz bardziej, ręce wychudłe i przezroczyste przerażały sobą. Przytem niecierpliwił się ogromnie.

— Ja muszę wstać, nie mogę tak leżeć ciągle; ósma klasa, tyle pracy, muszę się uczyć!

— Wstaniesz, wstaniesz synku — pocieszała go matka — ale teraz jeszcze sił nie masz.

— A jak rok stracę, co to będzie, co będzie?...

I począł się gwałtem wydzierać z łóżka, pomimo przytrzymujących go rąk matki, dowodząc, że ma siły. Ale nim nogi spuścił na ziemię, głowa odmówiła mu posłuszeństwa i bezwładnie opadła na poduszki.

On chciał się uczyć!...

Jednego dnia doktór kończąc zwykłą wizytę, dał znak Tekli; wyszła za nim do przedpokoju.

Przez chwilę doktór milczał, z współczuciem spoglądając na jej bladą twarzyczkę, wreszcie odezwał się:

— Z bratem pani jest bardzo źle.

Pobladła jeszcze bardziej; nogi zachwiały się pod nią i musiała się oprzeć o ścianę.

Co on przez to rozumie?. .

— Przygotuj pani rodziców, wątpię, czy go ocalimy...

Czy ona dobrze słyszy?

Doktór coś jeszcze powiedział, ale tego już nie zrozumiała i wyszedł uspokojony jej spokojem.

— Rozumna dziewczyna! — rzekł do siebie — scen nie robi.

A „rozumna dziewczyna" tymczasem rozbierała w myśli jego słowa, chcąc treść ich pojąć i czuła, że w głowie jej się mąci, jakby zmysły ją opuszczały. Jęła powtarzać wyrok doktora najprzód cicho, potem coraz głośniej, aż nagle... zrozumiała go.

— Ja ich mam przygotować, ja? — i poczęła się śmiać urywanym, nerwowym śmiechem, który doszedł do uszu matki.

— Czego ty tak śmiejesz się Tekluniu? — zapytała wychodząc.

Tekla opamiętała się.

— Tak zabawnie te ptaki biły się na podwórzu... — rzekła, odwracając się do okna.

Nie była to zbyt zręczna odpowiedź, ale matka nie badała dłużej.

— Wiosna w powietrzu — mówiła, podnosząc blade oczy na niebo — dałby Bóg, żeby nadeszła jaknajprędzej. Kazio pojedzie na wieś i wróci zdrów jak w przeszłym roku.

W sercu Tekli zerwała się burza.

I ona, siostra, miała powiedzieć tej ufającej matce, że syn jej umrze! Dla czegoż właśnie od niej tego żądano?

„Budowa kolei żelaznej z Warszawy do Radomia, jak nas informują z dobrego źródła, stanowczo ma przyjść do skutku w roku przyszłym. Koncesyę na nową drogę otrzymać ma Towarzystwo drogi Dąbrowskiej. Według opinii osób kompetentnych wybudowanie tej odnogi znacznie przyczyni się do ruchu na całej kolei Dąbrowskiej i w tym też głównie celu budowa zostaje postanowiona“.

Z radomskiego donoszą „Kuryerowi Porannemu“. Prawdopodobnie z nieostrożnego palenia papierosów wynikł w nocy przed paru dniami we wsi Dobrucie, powiecie koneckim, ogień, podczas nieobecności właściciela p. W.

Ogień w gmieniu oka objął płomieniem zabudowania dworskie, które spłonęły zeszczętem.

Straty w inwentarzu są znaczne, ponieważ włościanie koloniści część majątku Dobruta nabywszy od właściciela, bydło, owce i konie na noc wpędzali do dworskich budynków, swoich dotąd jeszcze nie mając.

Cały więc żywy inwentarz, poczuwszy zapach dymu, w żaden sposób nie dał się wyprowadzić na podwórze.

Bez ofiar w ludziach także się nie obyło.

W stodole objętej rozszalałym żywiołem spało dwóch młodych fornali. Jeden zaskoczony w śnie przez ogień spalił się na węgiel, drugi wypadłszy w szalonym obłędzie z płonącego budynku, z przestrachu padł głową na kamienie i roztłukł ją w sposób fatalny.

Ojciec pierwszego z nich, dowiedziawszy się o strasznym zgonie ukochanego syna, dostał pomięszania zmysłów i obłąkany z rozpaczy uciekł do sąsiednich lasów.

Nie dość na tem.

Powracając pod koniec pożaru z Radomia p. W. właściciel Dobruta, gdy ujrzał łunę wznoszącą się, co sił pędzić kazał do domu. W tej jednak szalonej jeździe spotkał go nieszczęśliwy wypadek: konie wpadły na jadącą naprzeciw bryczkę (ciemności były egipskie). Jeden z koni silnie został pokaleczonym, a drugi przebity dyszlem padł na miejscu.

Dopiero nad ranem zdołano opanować ogień.

W Nr. 25 Gazety naszej w rubryce „Rozmaitości“ podaliśmy parę szczegółów, odnoszących się do osoby i pobytu w naszej gubernii Sir Williama White, obecnego posłannika Anglii przy W.:Porcie. W wiadomostce tej zaszły niedokładności, które obecnie z porąki dobrze poinformowanej osoby prostujemy:

Matka sir Williama White miała imię Elżbieta, nie zaś Ludwika, i była córką nie doktora nadwornego, a ostatniego posła angielskiego przy królu polskim, Stanisławie Auguście, jenerała Gardinera (Neville), który porzucił Warszawę w grudniu 1797 roku, a powołany na dowodzącego wojskiem, zmarł w Halifax w Nowej Szkocyi w Ameryce, wdowa zaś z jedyną córką mieszkała to w Puławach, to w Sieniawie, a nakoniec w Górze Puławskiej, gdzie też obie: matka i córka zmarły 1849 roku i tam są pochowane. Sir William White, jako urodzony dopiero 1824 r., nie mógł znać księcia jenerała ziem Podolskich, który zmarł 19 marca 1823 roku.

Wychowanie sir William White odbierał w Anglii, bo w 14 roku życia był wysłany do szkół w Anglii, tam kończył szkoły i uniwersytet w Cambridge, w latach 1838 do 1844 r.

Mieszkając w Królestwie Polskiem zachowywał charakter i prawa poddanego połączonych Królestw Wielkiej Brytanii, i tak figuruje jego nazwisko w aktach, sporządzanych w księgach wieczystych dóbr Zielonka i Ceteń, a kiedy po wypowiedzeniu wojny krymskiej ofiarowywano mu pobyt swobodny w Królestwie, byle się uznał za krajowca i przysięgę wykonał, tego odmówił, i dla tego mógł pozostać jedynie pod dozorem żandarmeryi. Jenerał Gorłów podczas wojny krymskiej nie był już w Radomiu, a był oberpolicmajstrem w Warszawie.

Z KRAJU.

Z dniem I grudnia r. b. nastąpi w Warszawie otworzenie wystawy tkackiej.

Deklaracye przyjmowane są codziennie w kancelaryi Muzeum przemysłowego do dnia 1-go listopada r. b.

Nadmienić przytem należy, iż w miarę napływu deklaracyj wyznaczane są zaraz miejsca dla ewentualnych wystawców, ci więc z przemysłowców, którzy się wcześniej zgłoszą, będą mogli korzystać z lepszego miejsca.

Zamknięcie wystawy. We środę dnia 12-go b. m. przy dość licznym udziale najwybitniejszych osobistości kraju, zamknięto wystawę przemysłowo-rolniczą w Krakowie. Przemawiał przy zamknięciu jeden tylko prezydent dr. Szlachtowski, zaznaczając, iż mimo licznych zdań sprzecznych, wystawie odmówić nie można wielkich moralnych i materyalnych korzyści dla kraju i społeczeństwa. Wystawa okazała widoczny postęp we wszystkich kierunkach pracy. Rezultat finansowy wystawy nie wygląda zbyt świetnie; deficyt dochodzi 32.000 złr. Celem pokrycia niedoboru komitet poczyni odpowiednie kroki o uzyskanie subwencyi rządu, sejmu i instytucyj krajowych.

Według wydanego świeżo sprawozdania rocznego, kolej Dąbrowska, składająca się z trzech odnóg, mianowicie Iwangród-Dąbrowa (wiorst 278.244), Koluszki-Bzin (wiorst 107.590) i Bzin-Ostrowiec (wiorst 45.962), czyli razem wiorst 431.796 i przerzynająca gubernie lubelską, radomską, kielecką i piotrkowską, przewiozła w ciągu r. 1886-go: pasażerów 472.004, bagaży pudów 143.362 i towarów pudów 20,652.358. W ciągu roku sprawozdawczego dochód wynosił: z przewozu pasażerów rs. 374.121 kop. 80, bagaży rs. 20.012 kop. 83, towarów rs. 725.315 k. 67 i z różnych źródeł rs. 90.674 czyli razem rs. 1,210.697 kop. 6 (w porównaniu z projektowanym dochodem więcej o rs. 10.697 kop. 6 a z rokiem 1885-ym więcej o rs. 423.803 kop. 69). Że zaś wydatki w tymże czasie wynosiły: na zarząd centralny rs. 129.867 kop. 57, na zarząd drogi rs. 106.455 kop. 59, na służbę drogową i stacyjną rs. 403.517 kop. 44, na ruch rs. 265.791 kop. 40, na tabor pociągowy rs. 394.931 kop. 3 i na telegraf rs. 45.989 kop. 73, czyli razem rs. 1,346.552 kop. 86 (w porównaniu z projektowanemi wydatkami mniej o rs. 194.342 kop. 14); przeto niedobór wyraża się w sumie rs. 135.855 kop. 80. Rząd tytułem gwarancyi na spłatę kuponów i wylosowanych akcyj i obligacyj za rok 1886-ty dopłacił rs. 2,181.067 kop. 83. Dopłaty te za rok 1884-ty i 1885 wyniosły rs. 2,586.826 kop. 86, a procenty dla rządu przypadające rs. 215.565 kop. 86. Całkowity zatem dług kolei do końca roku zeszłego wynosił ogółem rs. 4,983.460 kop. 55.

Kolej Dąbrowska w ciągu r. z. we wszystkich kierunkach wyprawiła 5.057 pociągów, z których przypada na ruch handlowo-osobowy 4.165 (nadzwyczajnych 6, pocztowo-osobowych 1,456, towarowo-osobowych 1,456, towarowych 1,229 i roboczych 17); na ruch wojskowy 62 i na ruch gospodarczo-administracyjny 830 (służbowych 158, z materyałami budowlanemi 142, z balastem 486 i z ziemią 44). Z ogólnego ruchu pociągów wypada na ruch handlowo-osobowy 90·67%, na wojskowy 0·67% i gospodarczy 8·64%.

Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej, ma w tych czasach przystąpić do uregulowania koryta rzeki Wieprza przy ujściu, a to w celu zabezpieczenia mostów na Wieprzu i Wiśle pod Iwangrodem.

Na ten cel przeznaczonych jest rs. 70.000.

Roboty mają być dokonane przez entrepryzę.

W obecnym czasie Warszawa posiada 13 klubów i stowarzyszeń, liczących ogółem 5.792 członków. Z liczby tej przypada stowarzyszonych: na Towarzystwo wioślarskie 1.080; Towarzystwo subjektów handlowych i przemysłowych 900; Towarzystwo muzyczne 800; rerursę obywatelską 650; Towarzystwo wzajemnej pomocy subjektów wyznania mojżeszowego (włącznie z dawną „Harmonią“) 500; klub rosyjski 460; resursę kupiecką 453; Towarzystwo ogrodnicze 406; rzeczny Yacht klub 200; klub strzelecki 150; Towarzystwo cyklistów 84; czytelnię czeską 59 i Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ 50. Najdawnieszym klubem warszawskim jest resursa kupiecka, egzystująca od roku 1820-go, najnowszym „Lutnia“, założona w roku zeszłym.

Z kroniki wyścigów konnych w r. 1887 — donosi „Gazeta Warszawska“. Z tegorocznej kampanii wyścigowej znów, i to po raz szósty, wyszedł Ludwik hr. Krasiński, jako główny zwycięzca. Ogólna suma, którą wygrały jego konie, wynosi 64.150 rub. Prócz tego otrzymał za nie premium w wysokości około 3.500 rub. Najbardziej odznaczył się pomiędzy jego końmi „Ruler“, który pobity w Warszawie przez „Counta“ Grabowskiego, w Cesarstwie pozostał niezwyciężony, wygrał sześć najznaczniejszych nagród i przyniósł właścicielowi w roku bieżącym ogromną sumę 41.000 rub. Drugim z kolei zwycięzcą był p. Ludwik Grabowski, którego stajnia wygrała około 52.000 rub.; wygraną tę jednakowoż zniżają znacznie ciągłe straty w koniach, jakie w roku bieżącym ponosiła stajnia sernicka.

Po tych 2-ch głównych zwycięzcach następują: J. Ursyn Niemcewicz, który wygrał 21.250 rs.; Paradoks (Magdalena hr. Krasińska) 18.000 rub.; T. Dorożyński 16.000 rub., August hr. Potocki 9.500 rub.; L Kronenberg 8.850 rub., Wł. Mysyrowicz 3.200 rub.; Jan hr. Ledóchowski 3.000 rub., Krumpel 1.523 rub, i bracia Wotowscy około 1.000 rubli. Po wyżej wymienionym „Rulerze“, pomiędzy zwycięzkiemi końmi pierwsze zajmuje miejsce „Arkonia“, która wygrała 20.000 rub., „Imp“ 12.733 rub, „Kordecki“ 11.600 rubli, dalej „M-me de Cossé“ 9.000 rub., „Baronet“ 8.350 rub., „Provance“ 6.770 rub., „Gayaré“ 6.044 rub., „Hajdamaka“ 6.105 rub., „Count Grabowski“ 5.600 rub., „Good Devil“ 5.836 rub., „Mira“ 5.400 rub. i „Anuncyata“ 5.067 rub.; wreszcie wygrały: „Mandana“ 4.600 rub., „Highland„ 3.230 rub., „Chrobry“ 3.300 rub., „Hetman“ 4.000 rub., „Znicz“ 3.830 rub., „Giaur“ 3.435 rub., „Gildersbeck“ 2.395 rub. i „Minister“ 2.150 rubli.

Pod względem liczby i wysokości nagród przoduje Moskwa, gdzie w czasie trzech sezonów rozegrano 295 nagród na sumę 290.000 rs., zatem gonitw było 44. W Carskiem Siole rozegrano przez dwanaście dni w 87-u biegach 82.600 rs. W Warszawie w sześciu dniach 31.205 rs. nagród było 31. W Peterhofie 30 nagród przyniosło 17.135 rubli. W Wilnie rozegrano nagrody w wysokości 4.150 rs.

Z NAUKI, LITERATURY I SZTUKI.

Temi dniami zmarł w Paryżu, Mikołaj Akielewicz, znany niegdyś w literaturze współpracownik pism naszych pod pseudonimem „Chłopa z Maryampolskiego“ lub „Agricoli“. Zmarły zostawił po sobie zbiór autografów, który przekazał wszechnicy jagielońskiej.

Polacy w Mülhuzie. Wyższą szkołę chemiczną w Mülhuzie, w Alzacyi, ukończyło trzech Polaków, rodem z Warszawy, mianowicie: Władysław Babicki, Stanisław Moszkowski i Seweryn Sommerfeld. Jeden z nich otrzymał miejsce asystenta przy fabryce jedwabnej w Lyonie, inni dwaj pomieścili się w fabrykach miejscowych.

Program odbywającego się obecnie międzynarodowego kongresu literackiego w Madrycie jest następujący:

1) Bliższe określenie własności literackiej. 2) Zgodne uregulowanie praw przekładów i reprodukcyi. 3) Czy publiczne odczytywanie dzieła literackiego lub przedstawienia sztuki teatralnej zależą od przyzwolenia autora? 4) Czy dzieła architektury mają zażywać tej samej opieki, jakiej zażywają dzieła literatury? 5) O prawie robienia wyciągów z dzieł literatury i o prawie krytyki. 6) O rozszerzeniu opieki prawnej nad autorami wobec scen teatralnych. 7) Cervantes i jego wpływ na literaturę innych narodów. 8) Mianowanie komitetu honorowego i wykonawczego. 9) Różne wnioski drobniejsze.

„Tydzień“ rozpoczął druk obszerniejszego artykułu, opracowanego dla „Słownika Geograficznego“ przez E. Dobrzańską, p. n. „Gubernia Piotrkowska“.

Pisarze żargonowi. Łódź, Zgierz, Konstantynów i miasta okoliczne posiadają poważny zastęp izraelitów... piszących.

„Dzien. łódz.“ robi ciekawe odkrycie, podając kilkanaście nazwisk, znanych w literaturze żargonowej, pomiędzy którymi odznacza się p. Szwajcer, autor „Jankla Filuta“.

Niepiszący w języku polskim, a takich jest znaczna większość, znani są jedynie w kółkach swoich współwyznawców, gdzie niejednokrotnie cieszą się uznaniem i poczytnością.

Do takich należą Hersz Perle, mełamed z Łodzi, pisujący korespondencye do tygodnika „Hamagid“, wychodzącego w Ełku, w Prusiech, oraz do gazety „Hacefirah“, wychodzącej w Warszawie, pod redakcyą Słonimskiego i Sokołowa; Abraham Besser, kupiec łódzki; Selig Glücksman, piszący po hebrajsku i Selig Frenkel, reporter; Jakób Abraham Wajcenfeld, pisarz treści filozoficznej itd.

Do pisarzy, umiejących dobrze po polsku, zaliczyć można pp. Fabiana Szrajbera i Jakóba Marszaka, korespondentów „Izraelity“, oraz p. Isachara Mojżesza Szwarca, pisującego pod pseudonimem Jam Haszucher, co znaczy „Czarny“, lecz daje się również przez „morze Czarne“ tłomaczyć.

Po rosyjsku pisuje p. M. Berman, korespondent łódzki „Niedielnoj Chroniki Woschoda“, niemieckie zaś pisma żydowskie posiadają w wymienionych miastach licznych korespondentów.

Jednym z takich jest p. Mojżesz Peinkind z Turku; po polsku mówi bardzo słabo.

Żydzi łódzcy czytają wiele i posiadają kilka czytelni żargonowych.

Z wycieczki po kraju.

II.

Dąbrowa-Górnicza.

Już sama nazwa drogi żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej dowodzi ważności tej ostatniej miejscowości w stosunkach naszego przemysłu; i rzeczywiście, Dąbrowa górnicza była Mekką dla właścicieli zakładów przemysłowych gubernii radomskiej. Jeszcze przed 30-tu laty nieodżałowanej pamięci Andrzej Krieger, właściciel Rzucowa, znający najdokładniej naszego przemysłu stosunki i zagrzany miłością dobra ogólnego, łącznie z pp. Bocheńskimi z Rudy Malenieckiej czynili nad projektowaną drogą studya i własnym kosztem zwozili co najbieglejszych ówczesnych inżynierów dla wykonania tejże.

Piszący te słowa miał w swem ręku całkowity operat tej projektowanej drogi, której zadaniem było zasilić zakłady górnicze naszej gubernii w tak pożądany węgiel kamienny z kopalni Dąbrowieckich.

Dziś z ówczesnych usiłowań pozostało zaledwie wspomnienie i liczne, gruntownie pisane artykuły do „Gazety Warszawskiej“ przez ś. p. Kriegera, wykazujące całą doniosłość tej arteryi komunikacyjnej dla bogactwa krajowego.

Zabrakło bowiem chwilowo tych ludzi, co studya nad drogą rozpoczęli, środki materyalne wyczerpały się i potężniejsze finansowo dłonie dzieła tak pożytecznego dokonały.

Przy pełnem uznaniu dla współczesnych wykonawców drogi Dąbrowskiej, te słów parę wspomnienia mimowoli się pod pióro cisną. Skutkiem łatwego zresztą do zrozumienia skojarzenia wspomnień z rzeczywistością — oparty o baryerę ostatniego wagonu pociągu, zmierzającego ku tunelowi pod Miechowem, w piękny dzień sierpniowy rozkoszując się malowniczemi widokami okolicy, podziwiając trudności, pokonane przy budowie w tej miejscowości drogi żelaznej — myślą sięgnąłem w dawno ubiegłą przeszłość (bo działo się to w 1859 r.) jak na trakcie radomskim, podążając na święta Wielkanocne, spotkałem parę powozów w Grójcu a o uszy moje obiły się słowa: „to jadą inżynierowie, co mają budować drogę żelazną“.

A dodać należy, że była to wiosna, która po kilku pięknych uśmiechach słońca obdarzyła nas śniegiem, a całą tę kawalkadę powozów zasypała nim tak, że w Grójcu prawie wszystkich koni pocztowych użyto, aby je dalej wyprawić do Białobrzeg, zkąd podążyły do Rzucowa, jako punktu zbornego mających się rozpocząć z wiosną studyów.

Oto w chwili gdy pociąg szybko zsuwał się po pochyłości w czeluście tunelu miechowskiego, myślałem o tej garstce ludzi, walczących z trudnościami nieodłącznymi od każdego początku pożytecznego dzieła.

Minęliśmy malownicze okolice Sędziszewa, Miechowa i oto posuwamy się po jałowych piaskach do Strzemieszyc i jakby w rzeczywistości te piaski na bieg lokomotywy oddziaływać mogły, pociąg coraz zwalnia biegu a przystanki na stacyach coraz dłuższe.

Jesteśmy nareszcie w Strzemieszycach, stacyi, która niebawem zakipi nowem, zdwojonem życiem i to w niedalekiej przyszłości, gdyż już w r. b. nastąpi połączenie drogi Dąbrowskiej z liniami, prowadzącemi do Prus i Austryi, a Strzemieszyce będą punktem, z którego drogi te rozejdą się. Odpowiednio do swej przyszłości stacya tu jest okazałą i wygodną.

Ze Strzemieszyc mała już przestrzeń dzieli nas od Dąbrowy, a właściwie Gołonoga. Uderza nas tu kościół wprost dworca, na wysokiej górze zbudowany; zdaje się on panować i błogosławić okolicy.

Sama właściwa stacya Dąbrowa-wiedeńska, jest więcej jak skromnym przystankiem, a nosi na sobie właściwości wszystkich domów w Dąbrowie: brudną jest i okopconą miałem węglowym. W Dąbrowie bowiem podczas pogody unoszą się tumany drobnego pyłu węglowego, wciskającego się w najdrobniejsze szpary domów i mieszkań, podczas zaś deszczu tworzy się braja czarnego błota, bryzgająca na wsze strony z pod kół każdego wozu.

Mimo jednak tego smutnego wyglądu Dąbrowy, ileż radości, ile dobrodziejstw ten martwy węgiel kamienny dąbrowski ludziom sprowadza; nietylko, że tysiące robotników znajdują utrzymanie przy wydobywaniu go, ale całe okolice żyją zasilane węglem tych kopalni. Wszystkie większe zakłady przemysłowe gub. kieleckiej i radomskiej zagrożone ruiną po wytrzebieniu okolicznych lasów, dziś otwartą mają przed sobą przyszłość.

Gdy nadto zwróconą zostanie uwaga, że świeżo nałożone cło na żelazo surowe, podniosło znakomicie wartość produkcyi naszych fabryk żelaznych, łatwo zrozumiemy doniosłość faktu, iż te fabryki mogą się zaopatrywać w materyał opałowy tańszy i niewyczerpany, bo takie to bogactwo przedstawiają kopalnie węgla w Dąbrowie.

Nietylko jednak w tym kierunku działalność rozwiniętą została; niedawne obniżki taryfowe na kolejach południowych w cesarstwie sprawiły zupełny przewrót w zbycie węgla dąbrowskiego; obecnie całe pociągi węglane wysyłane bywają wprost z Dąbrowy do Odessy i stacyj pośrednich. Łatwo ztąd ocenić, jaka to świetna przyszłość czeka kopalnie w Dąbrowie.

Wiadomości polityczne.

Ciężkie dni smutku i cierpień przypadły na rodzinę Hohenzollernów. Cesarz Wilhelm jest w takim stanie osłabienia i wyczerpania sił, że ciągle potrzebuje tylko wypoczynku, zapada też często i poważnie na zdrowiu, jak niedawno zapadła małżonka jego, cesarzowa Augusta. Następca tronu, bawiący w Bavone pod Genuą, jeśli wierzyć tamecznym doniesieniom, dotknięty jest co wieczór rodzajem trawiącej gorączki, która niszczy wszelkie nadzieje wyzdrowienia; głośno też mówią o zwołaniu czegoś, nakształt rady familijnej, z uczestnictwem panujących w Niemczech, która postanowi rejenta państwa w osobie wnuka cesarskiego, ks. Wilhelma. Że książe pójdzie w polityce śladem mistrza swego, ks. Bismarcka, przy pomocy przygotowanego na to hr. Herberta, rzecz to pewna; nieraz się ks. kanclerz o tym młodym następcy *in spe* wyrażał, że on jeden dobrze zrozumiał kanclerskie widoki i zamiary. W każdym razie jest to okoliczność niewróżąca pokoju w Europie, jakkolwiek tu i owdzie po różnych gazetach rzucane są insynuacye, że zwołana ogólna konferencya państw europejskich mogłaby wszystkie najważniejsze, świat niepokojące kwestye polityki załatwić i że tem właśnie zakończyć swoją karyerę pragnie twórca t. zw. „ligi pokoju“.

Położenie Turcyi między młotem a kowadłem coraz trudniejsze. Ostro naciskana przez Rosyę, aby jako państwo zwierzchnicze, pilnujące traktatu berlińskiego uporządkowała Bułgaryę, nie śmie w tej mierze kroku postąpić bez zezwolenia innych mocarstw. W tem położeniu rzeczy woli czekać aż się coś samo z siebie zrobi. Przewidują: albo rewolucyę, która Koburga wypędzi, albo okupacyę przez Rosyę, albo ogłoszenie bułgarskiej niezawisłości — a wtedy do działania będzie dosyć czasu. Jak obecnie, ci, co znają intrygi Dywanu, upewniają, iż ograniczy się na żądaniu od Koburga za swą powolność okupu, który rozerwą między sobą wiecznie pieniędzy żądni tureccy dostojnicy.

W Sofii, jak wiadomo, opozycya posiadła około 27 głosów wszystkiego, a tem ona dziwniejszą, że nawet nie ma, jak zwykle, przywódzcy, bo ani Cankow, ani Karawełow, ani Radosławow do izby nie zostali wybrani. Głoszą tam, że nowe „Sobranie“ nada obszerną, prawie dyktatorską władzę księciu.

We Francyi cała uwaga skupiona na skandale, wynikłe z procesu Caffarela. Boulanger, który się wygadał, że cały ten proces to przeciw niemu intryga, na miesiąc dostał się do obostrzonego aresztu; zapewne odbiorą mu i nad XIII korpusem dowództwo. Jenerał, senator d' Andlau, który z Caffarelim do spółki sprzedawał ordery, brał od liwerantów łapówki, z umysłu przez ministra wojny puszczony, aby z sobą pistoletem skończył honorowo, wolał drapnąć do Brukselli. Codziennem towarzystwem tak wysoko położonych dygnitarzy, jak senator rzeczypospolitej i szef sztabu armii, były awanturnice, uliczne ladacznice, mocno podejrzane o szpiegowanie dla prusaków, szulerzy i pokątni aferzyści bez czci i wiary.

Nadspodzianie wielka liczba dostojnych osób odwiedzi Rzym z okazyi jubileuszu Leona XIII. Przybędą: król saski, rejent Bawaryi, następca tronu austryacki i pruski, o ile mu zdrowie pozwoli, ma przyjechać Szach perski, są już w Rzymie „złote oczy“, syn króla Koptów, co na „zielonym“ koniu

---

Matka wróciła do chorego, ona została. Chciała płakać, a nie mogła, łzy paliły ją pod powiekami, pierś wzbierała łkaniem i podnosiła się gwałtownie, jakby pęknąć miała:

— Och! gdzież jesteś Boże?!

. . . .

Umarł!... Skończyło się wszystko!... Już nigdy nie zasiądzie do książki, już nigdy nie powie jej „Mateczko!“ Ona, ta matka zbolała, co teraz klęczy u jego łoża, spodziewała się tego, wszak mówiono jej... a przecież jeszcze w tej chwili nie może uwierzyć! Mówiła jej przecież córka o niebezpieczeństwie — mówiła. Jak ona mogła z takim spokojem wspominać o tak strasznych rzeczach i jeszcze ją, matkę, pocieszać!...

Nie, ta dziewczyna nie ma serca!...

. . . .

W kilka dni po pogrzebie przyjechał Szczęsny. Z gazet dowiedział się o śmierci Kazimierza i pospieszył pocieszyć narzeczoną, westchnąć na mogile przyjaciela.

Dla Tekli miał tak dobrą nowinę: otrzymał o wiele korzystniejszą posadę w gubernialnem mieście i sądził, że już będzie mógł zabrać ukochaną i nazwać ją swoją. A teraz jak jej to powie?

Gdy zapukał, otworzyła mu Tekla i stanęła na progu bez sił prawie. Nie zarumieniła się, jak dawniej, owszem, zbladła mocniej; ona teraz bladła przy każdem większem wzruszeniu.

Niedługo Szczęsny zabawił w tym domu, pełnym łez i jęków; powietrze to dusiło jego młode piersi, nie mógł w niem wytrzymać.

— Wyrwę ją ztąd, choćby przemocą! — rzekł do siebie z egoizmem miłości, która myśli tylko o sobie i swych najbliższych.

Ale kiedy odsłonił Tekli swoje zamiary, ta milczała długo.

— Nie mogę — odparła wreszcie — nie mogę. Nie zostawię ich samymi.

Szczęsnego zabolało to.

— A ja? — zapytał.

— Ty?... — i oczy jej utkwione w jego twarzy z surowością i powagą, zdawały się mówić — ty przecież nie straciłeś syna.

Szczęsny zawstydził się. Pierwszy raz przed tą kobietą zmuszony był spuścić oczy.

— Rodzice mogliby zamieszkać z nami.... — rzekł po chwili.

Popatrzyła na niego łagodnie.

— Ty wiesz, że to niepodobieństwo.

Tak, to było niepodobieństwem; dwoje ludzi mogło się utrzymać z jego skromnej pensyi, mogło żyć nawet dość wygodnie, ale czworo nigdy.

— Więc żadnej nadziei? — wybuchnął.

Ona potrząsnęła głową:

— Zaczekaj — rzekła — gdy będę tu mniej potrzebną, zostanę twoją.

Jakże innej pragnął on odpowiedzi.

Tekla wyszła do drugiego pokoju i wróciła niebawem, w ręku trzymała list Szczęsnego.

— Przeczytaj to — rzekła, podając mu papier — to, coś tu napisał, powinno być wskazówką dla mnie. Nie zasłużyłam na te słowa... Gdybyś wiedział, jak byłam słabą...

Szczęsny odjechał. W ubogiem mieszkaniu życie poszło dawnym torem; tylko jednej osoby brakło przy rodzinnym stole, tylko siwa głowa matki pochylała się częściej na rękę z gestem śmiertelnego znużenia, tylko ojcu zmarszczek przybyło.

A między tem dwojgiem przesuwała się blada dziewczyna z surową powagą w oczach, ale piersią jej nie wstrząsały już bunty, bo tu zapomnieć trzeba było o sobie, a tam, w oddali błyskało światło nadziei. Nie promienne wprawdzie, ale płonące równo, spokojnie.

I ona ma swoją oazę.

Czy tylko nie fatamorganę?...

jeździ. Ambasadorowie wszystkich katolickich państw i cesarz Brazylii *in persona* są tu spodziewani. Kompania pielgrzymów z Francyi już przybyła pod wodzą hrabiego d' Andigny, a wszystko przynosi coraz wspanialsze dary. Spodziewają się nawet króla Grecyi.

Duma Anglików niezmiernie upokorzona jubileuszem floty. Działa pękały, okręty wpadały na siebie; dziennik jeden poważył się drukować, że gwardya królowej konna lepiej Anglię obroni od niedołężnej floty, której znaczenie zepsuli oszczędnościami liberalni ministrowie. „Kto chce walczyć, nie ogląda się na to, co kosztować może walka".

W Schoenbrunie pod Wiedniem, cesarz Franciszek Józef na obiedzie gościł króla Milana serbskiego, saskiego i księcia Wilhelma pruskiego, domniemanego następcę tronu niemieckiego.

Anglicy przerażeni są ucieczką z pod nadzoru policyi byłego naczelnika krwawego powstania Sepojów w Indyach, Dulip Synga, który się oparł aż w Moskwie i ztamtąd wydał manifest do narodów uciskanych przez przemoc angielską, wzywając do organizacyi oporu, obiecując pomoc potężnego mocarstwa. To zapewne spowodowało, że gdy w Heracie pojawiło się trzystu kupców rosyjskich, gubernator zaniepokojony, czy nie są to właśnie emisaryusze Dulip Synga, telegrafował do Emira, czy ich puścić dalej.

Zbiegły Dulip Syng był w roku 1859 wzięty przez anglików do niewoli, miał być do armaty przywiązany i w ten sposób rozstrzelany; w ostatniej dopiero chwili przez wice-króla Indyi ułaskawiony, żył do tego czasu spokojnie z 100.000 rubli emerytury, które mu królowa Wiktorya kazała wypłacać.

Ks. Aleksander Battenbergski obecnie przebywa w Londynie.

W Sofii wielką wagę przywiązują do posłuchania, jakie w tych dniach miał u księcia Ferdynanda metropolita Klemencyusz; trwało ono kilka godzin.

TELEGRAMY.

New-York, 17 października. W piątek, gdy prezydent Cleveland przejeżdżał drogą żelazną przez stan Arkanzas, kierownik idącego przodem parowozu zauważył, że pali się część budowy drewnianej, na której wspiera się kolej szynowa. Pożar był wkrótce stłumiony. Przeprowadzone śledztwo naprowadza na ślad rozmyślnego podpalenia, ponieważ drewniane części drogi zapaliły się w kilku miejscach.

Mewr, 17 października. Ejub-Chan stanął na czele zawichrzenia. Na granicy rosyjsko-afgańskiej wzburzyli się i przeszli na stronę Ejub-Chana Fruskule. Dezerterowie w Pendżehu opowiadają, że stronnicy Ejub-Chana energicznie przygotowują ogólne powstanie w prowincyi Czerackiej i w Turkiestanie afgańskim.

Poznań, 17 października. Były poseł do parlamentu Rzeszy Niemieckiej ks. Edmund Radziwiłł, przyjął wczoraj śluby zakonne w klasztorze kks. Benedyktynów.

Berlin, 17 października. Usposobienie giełdy dobre. Za rosyjskie bilety Banku Państwa płacono 181·25, więcej o 70 i 100 fen.

Paryż, 18 października. Ujęci niedawno pod Lyonem dwaj szpiegowie niemieccy nazwiskiem Odan i Wollitz, zostali ponownie aresztowani na terytoryum francuskiem pod Bellegrand.

Londyn, 18 października. Wczoraj około 4.000 robotników, bez zajęcia, wysłało deputacyę do lorda majora. W nieobecności lorda deputacyę przyjął jeden z aldermanów, który radził, aby o wsparcie udała się do gminy. Odpowiedź wydała się niezadawalniająca i robotnicy ruszyli na City, a policya ich rozpędziła po bójce, w której ranionych było kilku robotników i policyantów.

Rzym, 18 października. Pierwsza część wyprawy włoskiej do Abisynii odpłynie na czterech parowcach w d. 5-ym listopada. Rząd wynajął 16 parowców, które w ciągu listopada przewiozą do Massawy cały korpus ekspedycyjny wraz z materyałem wojennym. Przed samem odpłynięciem pierwszej części wyprawy przybędzie do Neapolu król Humbert, celem pożegnania wojsk.

LOGOGRYF.

Z sylab: a, a, as, ce, chi, chi, cho, cor, cyz, da, da, dal, de, fo, i, ja, jed, jo, ken, ko, ma, mo, mo, mów, nar, nar, nik, na, o, o, per, pon, ra, rac, re, ruf, se, te, tor, u, usz, wab, was, wisz, vo, xer, ułożyć 15 wyrazów tak, iżby początkowe litery tychże, czytane z góry na dół a końcowe z dołu do góry, utworzyły imiona i nazwiska dwóch kobiet, w literaturze naszej zasłużonych.

Znaczenie wyrazów: 1. Satyryczny utwór poety polskiego, 2. Miasto w Królestwie Polskiem, 3. Kardynał i dowódzca band powstańczych, 4. Owad, 5. Mieszkaniec piekła, 6. Minerał, 7. Rzeka we Francyi, 8. Imię męzkie, 9. Mówca, 10. Dawna posiadłość papiezka, 11. Roślina indyjska, 12. Bożek, 13. Sprzysięzca na życie Bonapartego, 14. Faworyta Jerzego I-go, 15. Miasto we Francyi.

Rozwiązanie zadania krzyżowego z Nr. 39.

		I	K	A		
		C	A	T		
I	C	I	L	I	U	S
K	A	L	E	T	K	A
A	T	I	T	L	A	N
		U	K	A		
		S	A	N		

Rozwiązania dobrego nie nadesłano.

Odpowiedzi od Redakcyi.

„Bogaty kawaler" drukowanym nie będzie. Te same spotkały go zarzuty, co i „Szarą dolę": treść błaha, prawie dziecinna, a opracowanie słabe. Lepszym wszakże jest „kawaler" niż „dola".

Spis depesz, które nie zostały doręczone skutkiem nieodnalezienia adresatów:

Z Kreuznach — *Narzymski*, hotel Rome.

Z Potworowa — *Wł. Domański*, hotel Rzymski.

Ogłoszenie.

Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem ponownie podaje do wiadomości pp. artystów malarzy, rzeźbiarzy i budowniczych, iż w m. styczniu roku przyszłego 1888 urządzona będzie przez Towarzystwo doroczna czasowa „wystawa konkursowa", na którą kwalifikować się będą do przyjęcia, z działu malarstwa: obrazy olejne, akwarele, pastele, kartony i rysunki; z rzeźby: wszelkiego rodzaju dzieła rzeźby, bez względu na materyał, tudzież wyroby medalierskie; z architektury: wszelkiego rodzaju kompozycye, w zakres jej wchodzące, w planach lub modelach. Nie kwalifikują się do przyjęcia: *a*) wszelkie kopie; *b*) dzieła artystów zmarłych na rok przed otwarciem wystawy. Za jedno dzieło uważane będą rysunki, ujęte w jedną ramę. Dzieła dla oddziału malarstwa mają być w ramach. Na wystawę przyjmują się dzieła, wykonane w ciągu lat trzech ostatnich, które poprzednio się nie znajdowały czy to na wystawie Towarzystwa, czy na innej w Warzawie. Przyjmowanie dzieł na wystawę odbywać się będzie od 15 do 31 grudnia r. b. włącznie, zaś dekleracye z wypisaniem treści dzieła, ceny, adresu autora i krótkiej autobiografii (kiedy i gdzie się urodził i gdzie się kształcił w sztuce) winny być nadesłane przed 15 grudnia. Wystawa trwać będzie od 15 stycznia do końca lutego i przed upływem tego czasu dzieło przyjęte, nie może być z niej wycofane. Nagrody za dzieła bezwarunkowo odznączające się: w oddziale malarstwa i rzeźby większe po rub. 150, mniejsze po rub. 50 w złocie; w oddziale architektury większa rub. 300, mniejsza rub. 150 w złocie. Bliższe objaśnienia udzielają się w kancelaryi Towarzystwa.

Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem, podaje do wiadomości o wakującem stypendyum imienia Mikołaja Kopernika, po rubli 92 kop. 50 rocznie, dla młodzieńca urodzonego w Królestwie Polskiem, bez różnicy wyznania i pochodzenia, mającego nie mniej niż 16 i nie więcej nad 21 lat wieku i pragnącego kształcić się w malarstwie w kraju lub zagranicą. Pierwszeństwo mają kandydaci, niepobierający żadnego stypendyum. Stypendyum przyznaje się na lat trzy i pod żadnym względem przedłużone być nie może. Pragnący ubiegać się o powyższe stypendyum winni złożyć komitetowi Towarzystwa najpóźniej 3 (15) listopada r. b. podania na papierze zwyczajnym z załączeniem następujących dowodów: 1) metryki urodzenia; 2) świadectwa niezamożności, potwierdzonego przez właściwą władzę; 3) świadectwa o pobieraniu nauk w zakładzie naukowym sztuk pięknych; 4) studyum, poświadczonego przez miejscową zwierzchność szkolną, iż jest wykonanem przez podającego kandydata, i 5) przebywający za granicą, oprócz powyższych dowodów, świadectwo naczelnika właściwej gubernii o pozyskaniu pasportu na pobyt zagranicą.

OGŁOSZENIA.

Redaktor i wydawca **D**r **Rewoliński**   Дозволено Цензурою. — Радомъ, 7 Октября 1887 г.   W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.